

"Przelotny deszcz" nad Warszawą, czyli na szlaku bojowym Wyzwoleniczej Ludowej Armii

Wpisany przez JG
piątek, 03 sierpnia 2012 14:41



Dla nienawykłych do dużego miasta ronowców walki w Warszawie były bardzo ciężkie. W ciągu niespełna tygodnia stracili w zabitych i rannych 30% stanu. Stres i straty ludzie Kamińskiego powetowali sobie na mieszkańcach Ochoty. Był to dla nich pierwszy kontakt ze światem zachodnim, z jego dostatkiem, a często nawet komfortem. Niemal natychmiast po przybyciu rozpoczęli rabunki i gwałty. Stworzyli nawet „własny” obóz dla zatrzymywanej ludności na tzw. Zieleniaku. Mieli również na sumieniu kilkaset mordów...



Wczesnym popołudniem 3 sierpnia 1944 r. na warszawskiej Ochocie pojawili się dziwni osobnicy. Część z nich ubrana była w niemieckie mundury, ale z niespotykanymi przez mieszkańców stolicy oznaczeniami na kołnierzach i rękawach, a część w cywilne ubrania z żółtymi opaskami na ramieniu. Z kolei niektórzy umundurowani nosili na lewym ramieniu tarczkę na podkładce w kolorze munduru lub czarnym. Na niej naszyta była biała tarczka obramowana na czerwono, z czarnym lub żółtym krzyżem św. Jerzego w centrum, a nad nią żółte litery *POH*
A

Ludzie ci posługiwali się głównie językiem rosyjskim i otwarcie nosili broń. Szczególne wrażenie robiły cztery czołgi T-34, działko samobieżne Su-76 oraz dwie 122 mm haubice, ciągnięte przez półciągarówki.

"Przelotny deszcz" nad Warszawą, czyli na szlaku bojowym Wyzwoleńczej Ludowej Armii

Wpisany przez JG
piątek, 03 sierpnia 2012 14:41

Ale ten sowiecki sprzęt nie był oznaczony czerwonymi gwiazdami, lecz czarnymi lub białymi krzyżami, które starszym warszawiakom mogły przypominać carskie odznaczenie – Krzyż św. Jerzego. Początkowo wszyscy mieszkańcy dzielnicy zadawali sobie pytanie: co to za ludzie? Ale już niedługo miało się okazać, że właśnie pojawiła się w Warszawie jednostka, która zdobyła w czasie powstania złowrogą sławę – była to część (pułk) brygady Rosyjskiej Wyzwoleńczej Ludowej Armii (*Russkoj Oswoboditelnoj Narodnoj Armii* – RONA), dowodzonej przez Bronisława W. Kamińskiego.

Skąd w Warszawie pojawili się ludzie Kamińskiego? Kim byli? Dlaczego to właśnie ich rzucono do walki z powstającą przeciwko okupantowi stolicą Polski? RONA została utworzona na okupowanych terenach ZSRR w okolicach miasteczka Łokot` w obwodzie orłowskim, położonym pomiędzy Orłem a Kurskiem. Późnym latem 1941 r., jeszcze przed opuszczeniem tych terenów przez Armię Czerwoną, miejscowa ludność rozwiązywała kolchozy, odbierając w ten sposób skolektywizowaną wcześniej ziemię, a także zbierała broń porzucaną przez wycofujące się oddziały sowieckie.



Po wkroczeniu Niemców, 4 października 1941 r. zorganizowano starostwo, na którego czele stanął dotychczasowy nauczyciel fizyki z technikum leśnego w Brasowie – Konstantin P. Woskobojnik. Do obrony przed raczkującą wtedy sowiecką partyzantką i dywersantami stworzył on ochotniczy oddział zbrojny – liczącą początkowo 20 osób milicję. Za zgodą niemieckich władz wojskowych Woskobojnik zwiększył liczebność milicji, tworząc w podległych sobie miejscowościach oddziały w sile 20-50 ludzi. Wokół osiedli wykonano okopy, zbudowano bunkry i barykady, stworzono sieć posterunków obserwacyjno-meldunkowych, patrolowano drogi i lasy, pilnowano ludzi pracujących w polu. Rozpoczęto również otwartą walkę z sowiecką partyzantką, stosując różnego rodzaju represje wobec pozostałych na tym terenie przedwojennych działaczy partii bolszewickiej, rozpoznanych bądź ujętych partyzantów i ich rodzin. Woskobojnik określił również swoje cele polityczne. 25 października 1941 r. ogłosił manifest własnej partii o nazwie „Wiking”, w którym informował, że Niemcy za najważniejsze zadanie uważają walkę z bolszewizmem i utworzenie nowego państwa rosyjskiego pod przewodnictwem Trzeciej Rzeszy. Zadania te były też, według autora manifestu, głównymi celami jego partii.

Takie postępowanie spowodowało przeciwdziałanie drugiej strony. W prawosławne Święto

"Przelotny deszcz" nad Warszawą, czyli na szlaku bojowym Wyzwoleńczej Ludowej Armii

Wpisany przez JG
piątek, 03 sierpnia 2012 14:41

Zmartwychwstania, 8 lutego 1942 r., Woskobochnik został zastrzelony w czasie napadu sowieckiego oddziału partyzanckiego na Łokot`. Po nim zarządzanie obwodem przejął Bronisław Władysławowicz Kamiński, reprezentujący podobne zapatrywania polityczne. Do swoich żołnierzy i cywilnych mieszkańców okręgu wygłaszał mowy o wielkiej Rosji pod własnym kierownictwem. Kim był nowy starosta, który w ciągu niespełna trzech lat stał się jednym z najbardziej znanych kolaborantów? Bronisław Władysławowicz Kamiński urodził się 16 czerwca 1899 r. w guberni witebskiej. Nie wiadomo, czy w samym mieście gubernialnym czy gdzie indziej. Prawdopodobnie jego ojciec był Polakiem, o czym może świadczyć brzmienie nazwiska i imienia. Sam Kamiński deklarował władzom okupacyjnym, że jego matka była Niemką. Niestety nie ma na to żadnych dowodów – za ani przeciw. W polskich i obcojęzycznych publikacjach podawano, niesłusznie zresztą, że miał na imię Mieczysław. To imię zakorzeniło się w świadomości historyków i publicystów tak silnie, że pokutuje do dzisiaj. Nawet w najnowszej pracy Normana Daviesa redaktorzy w indeksie osób podali w nawiasie imię Mieczysław, chociaż ten znany brytyjski historyk w tekście głównym używa poprawnie imienia Bronisław. We wszystkich dokumentach niemieckich i sowieckich z epoki Kamiński występuje pod imieniem Bronisław. Imię to stosuje także znany ze skrupulatności Andrzej K. Kunert, redaktor *Wielkiej Ilustrowanej Encyklopedii Powstania Warszawskiego*.



W wieku 18 lat Kamiński podjął studia na Politechnice Piotrogradzkiej (*Pietrogradskij Politechniczeskij Institut*) . Podczas drugiego roku studiów (w 1918 r.) zgłosił się ochotniczo do Armii Czerwonej i walczył na różnych frontach wojny domowej. Nic nie wiadomo o tym, by osiągnął tam jakikolwiek stopień czy funkcję dowódczą. Po zakończeniu wojny został zdemobilizowany i wrócił na studia, kończąc Chemiczno-Technologiczny Instytut w Piotrogradzie. Podczas studiów i po nich pracował w Zakładach Chemicznych „Respublika”. W tym czasie również ożenił się i miał cztery córki.

Socjalistyczną sielankę zakłóciło wykluczenie Kamińskiego z partii bolszewickiej. Bezpośrednią przyczyną odebrania mu legitymacji Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) – WKP(b) była „krytyka kolektywizacji”. Takich zarzutów nie należy brać do końca poważnie. Oprócz „szpiegostwa”, szczególnie na rzecz Polski, i „działalności kontrrewolucyjnej” był to jeden z podstawowych pretekstów do urządzania procesów czy skazywania na pobyt w łagrach lub więzieniach. Po dwóch latach (w 1937 r.) został aresztowany pod zarzutem udziału w „czajanowskiej grupie kontrrewolucyjnej”, znanej także jako „pracownicza partia chłopska”. Oczywiście żadnej takiej organizacji nie było, a została ona „stworzona” przez NKWD jako pretekst do skazywania i osadzania w obozach pracy potrzebnych tam specjalistów. Kamiński

"Przelotny deszcz" nad Warszawą, czyli na szlaku bojowym Wyzwoleńczej Ludowej Armii

Wpisany przez JG
piątek, 03 sierpnia 2012 14:41

odbywał wyrok w obozie szandrinskim, gdzie pracował jako technolog przy produkcji spirytusu. W 1941 r. został zwolniony i mógł osiedlić się w Łoktciu, gdzie podjął pracę w miejscowej gorzelnii. Być może zwolnienie nastąpiło dzięki wstawiennictwu wpływowego przyjaciela jego matki. Podane tu fakty są nieco odmienne od znanych do tej pory w polskiej i zagranicznej literaturze. Przede wszystkim postarzano tam Kamińskiego o 3 lata, podając jako datę urodzenia rok 1896. Część autorów przypisywała mu również rangę kapitana Armii Czerwonej, który przeszedł na stronę niemiecką – powtarzając zresztą tę informację za przypuszczeniami von dem Bacha.

W początkowym okresie Kamiński był najbliższym współpracownikiem i zastępcą Woskobojnika. Po jego śmierci objął zarząd nad rejonem łokot`skim. Przystąpił również do formowania wielu stosunkowo silnych oddziałów samoobrony, najpierw we wsiach łokot'skiego rejonu, a następnie w całym okręgu. Na dowódców wyznaczał naczelników miejscowości, w których stacjonowała samoobrona. Z czasem zaczęto określać te oddziały mianem „milicji ludowej”. Zastępcą Kamińskiego do spraw wojskowych został mianowany ppłk R. K. Biełaj, a szefem sztabu kpt. Ilja W. Szawykin. Podpułkownik (z nominacji Kamińskiego) Biełaj z Armii Czerwonej wyniósł stopień młodszego politruka, a szef sztabu ppłk Szawykin – kapitana Armii Czerwonej. Przynajmniej w tym drugim przypadku ważne było wykształcenie wojskowe, gdyż – jak przesadnie donosił swoim zwierzchnikom major bezpieczeństwa państwowego Formanow – Kamiński był w sprawach wojskowych kompletnym analfabetą. Potrzeba powołania takiego następcy wynikała ze stałego rozrostu stanu osobowego uzbrojonych sił podległych Kamińskiemu. Od 16 października do końca grudnia 1941 r. „milicja ludowa” powiększyła się czterokrotnie – od 200 do 800 osób.



W styczniu następnego roku podzielono ją na dwa bataliony, a w lutym – po wcieleniu jeszcze 400 ludzi – sformowano trzeci batalion. Bataliony te ulokowano na wschodnim skraju strefy leśnej, dla ochrony przed rozrastającą się sowiecką partyzantką. Obsadzały one sowchoz „Pczela”, chutor Chołmeckij i wieś Krasnyj Kołodeż. W marcu wcielono dodatkowych 450 ludzi i sformowano czwarty batalion. Jednakże ten ostatni zaciąg niemal wyczerpał możliwości dalszego ochotniczego werbunku. Pod koniec kwietnia 1942 r. dowódca 580 obszaru tyłowego niemieckiej 2 Armii Pancerniej (*Kommandeur der Rückwärtige Gebiete 580 – Korück 580*) gen. por. Albrecht Brand oddelegował do milicji ludowej kpt. Biewalda, który miał ją uporządkować i zreorganizować na wzór wojskowy. Zastąpił go 25 maja 1942 r. mjr Seitzinger, a tego po niespełna dwóch miesiącach (18 lipca) mjr von Veltheim, do tej pory oficer operacyjny (Ia) dowództwa obszaru tyłowego armii. Na mocy rozkazu nr 154 z 28 maja 1942 r. Kamiński zarządził mobilizację. Przebiegała ona spokojnie, gdyż objęła przede wszystkim ludzi napływowych i byłych czerwonoarmistów, którzy znaleźli się na tym terenie. Zakończona

"Przelotny deszcz" nad Warszawą, czyli na szlaku bojowym Wyzwoleńczej Ludowej Armii

Wpisany przez JG
piątek, 03 sierpnia 2012 14:41

powodzeniem mobilizacja, stałe dostawy prowiantu oraz sukcesy w zwalczaniu partyzantki spowodowały oficjalne uznanie okręgu przez dowództwo niemieckie.

Powstały w ten sposób organizm samorządowy Niemcy uznali za sukces i postanowili nie tylko kontynuować eksperyment, ale nawet go rozszerzyć. Z rejonu łokot'skiego oraz dołączonych 19 lipca 1942 r. brasowskiego, nawlińskiego, komariczskiego i dmitrowskiego stworzono okręg, którego szefem, z tytułem burmistrza, został Kamiński. Później dołączono do okręgu jeszcze rejony siewski, suziemski i michajłowski, a Kamiński przyjął tytuł nadburmistrza (*Oberbürgermeister*). Jego władza rozciągała się wówczas na ok. 0,5 mln ludzi. Również 19 lipca Kamiński otrzymał od dowódcy niemieckiej 2. Armii generała Rudolfa Schmidta tytuł generała brygady (*Brigadegeneral*), mimo że w wojsku niemieckim nie było takiego stopnia. Było to jednakże formalne uznanie przez Niemców jego dowództwa nad brygadą. Wszystkich mieszkańców miała jednoczyć nowa ideologia. Po śmierci Woskobojnika na czele partii „Wiking” stanął Kamiński. Jego kwatera główna, będąca jednocześnie centralą jego partii i sztabem wojskowym, znajdowała się w zabudowaniach gospodarskich majątku Łokot', w dawnej siedzibie wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza, brata cara Mikołaja II.



W odróżnieniu od innych terenów okupowanych, gdzie wszelka działalność zbrojna i polityczna była ściśle koncesjonowana przez władze okupacyjne, Kamiński miał dużą samodzielność w sprawach wewnętrznych. Jego zastępcą do spraw zarządu cywilnego został Stepan W. Mosin, a burmistrzem Łokotia M. I. Morozow. Pod kierownictwem Grigorija N. Bałaszowa powołany został również Referat Wojskowy, któremu podlegał Oddział Mobilizacyjny (z naczelnikiem W. Bielousowem). Ich zadaniem było głównie prowadzenie kolejnych mobilizacji i ewidencja osób wyszkolonych wojskowo. Pod nowym kierownictwem jesienią 1942 r. przeprowadzono mobilizację mężczyzn z roczników 1922–1925, powiększając w ten sposób liczebność milicji do ok. 1,5 tys. Po kolejnej mobilizacji, przeprowadzonej pod sankcją rozstrzelania rodzin w razie niestawienia się mobilizowanych do poboru, udało się wystawić po jednym batalionie w każdym z 13 okręgów rejonu. Ich formowanie zakończono do 30 października 1942 r., już pod nadzorem pułkownika Rübsuma, dowódcy Brygady Grenadierów Pancernych. Sztab brygady wykorzystywany był przez Niemców jako dowództwo tworzonych doraźnie grup bojowych z jednostek różnego pochodzenia. Ze strony miejscowego dowódcy SS i policji oficerem łącznikowym został oficer Służby Bezpieczeństwa SS (*Sicherheitsdienst – SD*), mówiący po rosyjsku Niemiec bałtycki o nieustalonym nazwisku.

Milicja Ludowa liczyła teraz 14 batalionów i innych pododdziałów, w skład których wchodziło

"Przelotny deszcz" nad Warszawą, czyli na szlaku bojowym Wyzwoleńczej Ludowej Armii

Wpisany przez JG
piątek, 03 sierpnia 2012 14:41

9828 ludzi. Kamiński nadał swojej sile zbrojnej nazwę Rosyjska Wyzwoleńcza Ludowa Armia. Znana była ona również pod skrótem RONA (ros. *POHA*), a również jako wojsko rosyjsko-niemieckie czy Brygada Kamińskiego.

Proces tworzenia jednostki wyższego szczebla przeciągnął się do wiosny 1943 r. Po kolejnych zaciągach sformowano dwa nowe bataliony, tak że ich liczba wzrosła do piętnastu, a poza tym batalion pancerny, batalion gwardii i baterię przeciwlotniczą. 10 marca 1943 r. jednostce nadano nazwę Brygada Wojska Ludowego (*Volksheerbrigade*)¹⁹, a bataliony piechoty połączono w pięć pułków, których dowództwo objęli byli oficerowie Armii Czerwonej. Pułkiem nr 1, na który składały się bataliony 1., 2. i 11., dowodził major Gałkin, pułkiem nr 2 (bataliony 4., 6. i 7.) major Tarasow, pułkiem nr 3 (bataliony 3., 5., 15.) major Turłakow, pułkiem nr 4. (bataliony 10., 12. i 14.) major Proszyn, a pułkiem nr 5 – kapitan Fiłatow-Fiłatkin. W skład tego ostatniego pułku weszły bataliony 8., 9. oraz 13. Później sformowano jeszcze samodzielny batalion gwardyjski. Liczył on ok. 650 ludzi i składał się z dwóch kompanii strzeleckich i jednej szkolnej, w której przygotowywano kadrę podoficerską. Każdy batalion składał się etatowo z 4 kompanii oraz plutonów moździerzy i artylerii. Uzbrojony powinien być w 1–2 działa (najczęściej posowieckie kalibru 76 mm), 2–3 średnie i 12 lekkich moździerzy, 8 ciężkich i 12 lekkich karabinów maszynowych. Jednakże w rzeczywistości skład oddziałów znacznie odbiegał od etatów. Różne było również uzbrojenie, w ogromnej większości posowieckie – od karabinów po czołgi. Na wyposażeniu brygady jesienią 1942 r. było m.in. 8 czołgów (1 KW, 2 T-34, 3 BT-7 i 2 BT-5), 3 samochody pancerne (1 BA-10 i 2 BA-20), 2 tankietki, a także samochody ciężarowe i motocykle. Stan liczebny brygady dochodził do 12 tys.

Jej głównym zadaniem stała się walka z sowiecką partyzantką w lasach orłowskich i briańskich, a także utrzymywanie porządku i umocnienie władzy miejscowych zarządów i samorządów, ochrona żniw i zbiorów, konwojowanie pociągów i kolumn transportowych, zabezpieczenie egzekucji podatków. Milicja Kamińskiego, dzięki swej wzrastającej sile i poprawie jakości uzbrojenia, stawała się coraz cenniejszym i znaczącym elementem niemieckiego systemu bezpieczeństwa na tyłach walczących wojsk. Kontynuowano więc jej dozbrajanie i reorganizację.

Taki rozrost jednostki spowodował konieczność uzupełnienia wyszkolonych kadr oficerskich. Awansowanie młodszych oficerów, podoficerów, a nawet szeregowych z Armii Czerwonej nie załatwiało sprawy. Dlatego Kamiński zwrócił się do Niemców o przekazanie 30 oficerów spośród jeńców wojennych. W ten sposób do brygady trafili m.in.: kpt. Jurij Frołow, który zanim został szefem oddziału operacyjnego sztabu brygady dowodził batalionem gwardyjskim, szef wywiadu i kontrwywiadu mjr Borys Kostenko, dowódca artylerii ppłk Aleksandr Perchurow oraz

"Przelotny deszcz" nad Warszawą, czyli na szlaku bojowym Wyzwoleńczej Ludowej Armii

Wpisany przez JG
piątek, 03 sierpnia 2012 14:41

szeff oddziału mobilizacyjnego mjr Nikityński, który objął stanowisko po awansowanym na zastępcę Kamińskiego Bałaszowie.

Proces tworzenia jednostki wyższego szczebla przeciągnął się do wiosny 1943 r. Po kolejnych zaciągach sformowano nowy (15.) batalion, tak że ich liczba wzrosła do piętnastu, a poza tym batalion pancerny, batalion gwardii i baterię przeciwlotniczą. Głównym zadaniem brygady była walka z narastającym ruchem partyzanckim. Dzięki samej obecności oddziałów Kamińskiego w wielu miejscowościach i sieci posterunków partyzantka sowiecka do połowy 1943 r. nie działała zbyt aktywnie. Sztab 1. pułku stacjonował w miejscowości Pczęła (34 km na południe od Nawłji), sztab 2. pułku w przysiółku Bobrik (15 km na południe od Łoktia), 3. pułku w Nawłji, 4. pułku w Siewsku, a 5. pułku w Tarasowce-Chołmecz (na zachód od Łoktia). Nie zdarzały się też większe dezercje na stronę partyzantów, co było zjawiskiem dość częstym w oddziałach wschodnich czy policyjnych.



Według raportu Orłowskiego Sztabu Ruchu Partyzanckiego z 21 lipca 1943 r. w okresie od 1 października 1941 r. do 3 lipca 1943 r. do partyzantów zbiegło 29 ludzi Kamińskiego. Jednakże „ruch ludności” odbywał się także w drugą stronę. W powiecie suziemskim od 19 do 27 czerwca 1942 r. na stronę RONA przeszło 427 partyzantów; 65 z nich wstąpiło do jednostek RONA. Na dowód szczerości swoich intencji przywieźli ze sobą ciała zabitych przez siebie komisarzy oddziału partyzanckiego. Natomiast wiele do życzenia pozostawiała dyscyplina wewnętrzna w RONA. Nie było tu świadomej samokontroli, tak charakterystycznej dla formacji ochotniczych.

Znakomita większość żołnierzy urodzona w latach 1925–1926 nie była przeszkolona wojskowo, nie rozumiała wojska i jego spraw. Dlatego też ogólne wyszkolenie brygady było bardzo niskie. Pułkowi dowódcy wynieśli z Armii Czerwonej stopnie młodszych oficerów lub nawet tylko politruków. Dodatkowo niezadowolenie żołnierzy powodował fakt, że w czasie akcji dowodził zawsze Niemiec, nawet jeśli był to tylko podoficer. W celu poprawienia nastrojów wprowadzono przepustki do domów, zezwalano na przyjazd rodziców, żon i narzeczonych, a także wydawano nowe umundurowanie. Wyniki w intensywnym szkoleniu i sukcesy w działaniach przeciwko partyzantom nagradzane były również niemieckimi odznaczeniami, np. Żelaznymi Krzyżami, a nie tylko najczęściej nadawaną żołnierzom formacji wschodnich specjalną Odznaką za dzielność (*Die Tapferkeits-und Verdienst-Auszeichnungen für Angehörige der Ostvölker*).

Cały skład brygady objęty był systemem awansów. Kolejne stopnie, a w konsekwencji zwiększony żołd, były nadawane co kilka miesięcy. Pomimo tych zabiegów morale w jednostce było niskie. Wielu przegrywało w karty cały żołd, w tym i przyszły, a nawet umundurowanie. Pozytywnym nastrojom nie sprzyjał również chłodny stosunek oficerów do żołnierzy. Brygada

"Przelotny deszcz" nad Warszawą, czyli na szlaku bojowym Wyzwoleńczej Ludowej Armii

Wpisany przez JG
piątek, 03 sierpnia 2012 14:41

Kamińskiego stacjonowała kompaniami w co większych miejscowościach łokot'skiego rejonu, prowadząc bezustanną walkę z sowiecką partyzantką. Według niemieckich danych w pierwszej połowie 1943 r. siły RONA zlikwidowały 1584, a wzięły do niewoli 1568 partyzantów. Zniszczono 207 leśnych obozowisk. Oddziały i grupy bojowe wyłonione z brygady RONA wiele razy prowadziły ekspedycje karne przeciwko partyzantom. Według obliczeń dowództwa niemieckiego brygada Kamińskiego wypełniała zadania, które musiałyby być powierzone co najmniej jednej niemieckiej dywizji bezpieczeństwa.

Pododdziały RONA prowadziły również walki z partyzantami poza swoim terenem. W czerwcu 1943 r. w lasach w okolicach Trubczewska pułki 1. i 5. uczestniczyły w akcji przeciwko miejscowemu zgrupowaniu partyzanckiemu liczącemu ok. 6 tys. ludzi. I choć działania te nie zakończyły się całkowitym sukcesem i rozbięciem leśnego zgrupowania, to partyzanci ponieśli ciężkie straty. Natomiast ubytki z szeregów obu pułków wyniosły prawie 1/3 stanu wyjściowego.



Командир штурмовой бригады RONA Е.В. Каминский с офицерами германской полиции. Весна 1944 г.

Chcąc podolać rosnącym zadaniom brygada musiała się rozwijać. Utworzono nowe pododdziały – dywizjon przeciwlotniczy (dow. ppor. Płochin) w składzie 3 armat przeciwlotniczych i 4 wielkalibrowych karabinów maszynowych, batalion gwardii pod dowództwem mjr. Frołowa oraz dywizjon pancerny (kpt. Samsonow), który posiadał 10 samochodów pancernych (typu BA), 2 czołgi KW-1, 4 czołgi T-34, 3 czołgi BT-3, 1 T-37, 2 tankietki i 30 ciężarówek. Powstał również dywizjon artylerii, wyposażony głównie w zdobyczne armaty 76 mm i dwie haubice 122 mm. W sumie brygada liczyła teraz ok. 8,5 tys. ludzi.

Nastąpiły też przesunięcia wśród dowódców pułków. Komenderujący pułkami 1. i 2. pozostali bez zmian. Pułk 3. objął dotychczasowy dowódca 4. pułku mjr Proszyn, a tego z kolei zastąpił Niemiec mjr Reitenbach. Dotychczasowy dowódca 3. pułku mjr Turłakow objął 5. pułk po kpt. Fiłatkinie. Nie była to jednak odpowiednia kadra dowódcza. Np. dowódca 5. pułku Turłakow otrzymał stopień majora RONA, chociaż z Armii Czerwonej wyniósł tylko stopień starszego sierżanta, a dowódca dywizjonu pancernego kpt. RONA Samsonow – plutonowego. W maju 1943 r. zostały wprowadzone w brygadzie mundury według wzoru jak dla formacji wschodnich (*Osttruppen*)

) oraz odznaka naramienna, którą tworzyła tarcza w kolorze munduru z naszytą na niej białą tarczką obramowaną na czerwono z czarnym lub żółtym krzyżem św. Jerzego, a nad nią pisane

"Przelotny deszcz" nad Warszawą, czyli na szlaku bojowym Wyzwoleńczej Ludowej Armii

Wpisany przez JG
piątek, 03 sierpnia 2012 14:41

cyrylicą żółte litery RONA (

POHA

). Istniały też inne warianty odznaki – tarcza i krzyż naszyte bezpośrednio na podkładkę bez odcięcia i bez liter, a do krzyża dodawane były skrzyżowane miecze, przez co tren upodabniał się do krzyża orderu św. Włodzimierza. Ta praktyka została zresztą zakazana – nie ten patron. Jednakże ta wersja stała się podstawą projektu oznaki na kołnierzu dla 29. Dywizji Grenadierów Waffen SS. Właśnie po przejęciu brygady przez Waffen SS pojawiły się dwie nowe wersje tarczek naramiennych – maszynowo drukowana z małą, ostro zakończoną tarczą i krzyżem z mieczami oraz drukowana na białym materiale tarcza z błękitnym krzyżem oraz żółtymi lub błękitnymi mieczami i żółtymi literami

POHA

.

W dwa miesiące po zmianach w umundurowaniu nadeszły dla brygady ciężkie chwile. Znalazła się ona na bezpośrednim zapleczu frontu. W lipcu 1943 r. wydzielone z jednostek kompanie i plutony oraz cały 5. pułk przydzielano do niemieckich jednostek i rzucono na front w rejonie Dmitrowska Orłowskiego. Takie użycie jednostek RONA stanowiło widomy dowód zbliżania się frontu. Dlatego też Kamiński wydał 29 lipca rozkaz nr 224 o przeniesieniu brygady i wszystkich (!) mieszkańców okręgu w okolice Lepela w obwodzie witebskim na Białorusi. Ewakuację zarządził rozkazem nr 233 z 5 sierpnia. Natomiast do przeniesienia ludzi i mienia przystąpiono pięć dni później. Większość ludzi przyjęła ten rozkaz ze zrozumieniem, chociaż u części młodszych wiekiem żołnierzy wywołał on niezadowolenie. Gotowi byli raczej uciekać do lasu niż opuścić rodzinne strony. Dnia 26 sierpnia zakończono załadunek na wagony i platformy kolejowe ok. 30 tys. ludzi. Ci, którzy z różnych względów nie zdążyli na wyjazd, usiłowali sami ewakuować się w ślad za uchodzącymi albo uciekali do lasu. Tych, którzy uciekali sami, po kilku-kilkunastu dniach ogarnął front, natomiast reszta ukrywała się po lasach nawet do 1946 r., kiedy to zostali w końcu ujęci lub zlikwidowani przez NKWD.



Pułk 4. majora Reitenbacha pozostawiony został w Siewsku jako ubezpieczenie odwrotu brygady. Był on pierwszą jednostką RONA, która zetknęła się 27 sierpnia 1943 r. z frontowymi oddziałami Armii Czerwonej. Ronowcy przez osiem godzin zdołali utrzymać Siewsk. Większości ludzi z 4. pułku nie udało się wycofać i znaleźli się w okrążeniu. Część żołnierzy poległa, część dostała się do niewoli, inni uciekli do lasu. Walczących do ostatka ronowców oraz nielicznych poddających się zwycięscy czerwonoarmiści dobijali. Jak pisze Aleksander Sołżenicyn,

"Przelotny deszcz" nad Warszawą, czyli na szlaku bojowym Wyzwoleńczej Ludowej Armii

Wpisany przez JG
piątek, 03 sierpnia 2012 14:41

wziętego do niewoli dowódcę 4. pułku majora Reitenbacha wlekli przywiązanego za nogi do czołgu po ulicach Siewska, aż ten przestał dawać oznaki życia. Ewakuacja zakończyła się w początkach września 1943 r. Ewakuowanych rozmieszczono na terytorium powiatów lepelskiego, sennińskiego, czasnickiego i bieszenkowickiego. W Lepelu 5 września odbyła się defilada na Placu Targowym. Przyjmował ją sam generał Kamiński. W czasie uroczystości przemawiali miejscowy starosta i szef niemieckiej komendantury miasta. Po defiladzie odbył się spektakl teatralny *Baron cygański*.

Ale były to ostatnie miłe akcenty zmiany miejsca postoju. I chociaż przybycie brygady Kamińskiego poważnie wzmocniło siły antypartyzanckie na Białorusi i zostało też wykorzystane propagandowo jako nowy model miejscowego samorządu na okupowanych przez Niemców terenach, to wszyscy, nawet Kamiński, zdawali sobie sprawę z tego, że nowa okolica była opanowana przez sowieckich partyzantów. Na bieżąco zaopatrywano ich w broń i inne wyposażenie, stanowili więc coraz większe zagrożenie dla władz okupacyjnych. Dlatego też jednostki RONA niemal natychmiast rzucono do walki przeciwko „leśnym”. Nie było to jednak takie proste, gdyż już podczas pierwszych walk na zachód od Boguszevska jeden z batalionów został wybity prawie do nogi. Ludziom Kamińskiego udało się wprawdzie pozajmować drogi i wyprzeć partyzantów z okolicznych miejscowości, jednakże w tym czasie część kadry i żołnierzy z bronią w ręku zbiegła do lasu. Wielu z nich zostało ujętych i odesłanych do obozów koncentracyjnych. Rozmiary dezercji może zilustrować fakt, iż lepelska baza zaopatrzeniowa brygady zapotrzebowała 4 października 1943 r. prowiant tylko dla 3665 ludzi.

Na terenach podległych Kamińskiemu ogłoszono więc mobilizację, a na ziemiach ościennych zaciąg ochotniczy. Stan brygady zwiększył się dwukrotnie – do ok. 7 tys. ludzi. W każdym z pięciu pułków było teraz po około 1260 ludzi, a do tego dochodził jeszcze batalion gwardii. Pułki rozmieszczono wzdłuż trasy kolejowej Orsza–Lepel. Z powodu braku sukcesów w walkach z ronowcami partyzanci usiłowali rozłożyć brygadę nasyłając swoich agentów i emisariuszy, którzy namawiali żołnierzy i dowódców do dezercji. Pod wpływem tych działań na stronę partyzantów przeszła 15 września kompania pod dowództwem Prowatorowa. Do takiego samego kroku przygotowywali się dowódca 2. pułku mjr Tarasow, dowódca dywizjonu artylerii kpt. Małachow i dowódca batalionu Moskwiczew. Jednakże mjr Tarasow postanowił najpierw zniszczyć niemiecki garnizon w Senno. Niemieckie dowództwo dowiedziało się o tym od swoich agentów i zawiadomiło Kamińskiego. Ten wypożyczonym samolotem łącznikowym Fieseler Fi-156 „Storch” niespodziewanie przyleciał 23 września do siedziby 2. pułku i polecił aresztować i powiesić Tarasowa oraz 8 jego współpracowników.



"Przelotny deszcz" nad Warszawą, czyli na szlaku bojowym Wyzwoleńczej Ludowej Armii

Wpisany przez JG
piątek, 03 sierpnia 2012 14:41

Ale nie zażegnało to dezercji. W nocy z dywizjonu artylerii zdezerterowało 27 ludzi wraz z dowódcą oraz 126 żołnierzy z 2. pułku, a 25 września jeszcze 30 ludzi. Ale nowa mobilizacja pozwoliła powiększyć siły brygady. Do 25 listopada w składzie brygady było ponownie 5 pułków, liczących etatowo po 1260 ludzi oraz batalion gwardyjski. Siły te posiadały 12 czołgów (1 KW, 8 T-34, 3 BT-7), 3 samochody pancerne (BA-10), 3 tankietki, 1 haubicę 122 mm, 3 armaty 76 mm i 8 armat 45 mm, 8–10 średnich moździerzy, 15 ciężkich i ponad 50 lekkich karabinów maszynowych. Brygada była rozmieszczona następująco: w Lepelu sztab brygady, batalion gwardii oraz 1. pułk, którym dalej dowodził Gałkin awansowany na podpułkownika, w Senno 2. pułk, który po powieszonym Tarasowie objął mjr Pawłow, w Czasznikach 3. pułk mjr. Proszina, w Taraskach 4. pułk mjr. Fiłatowa-Fiłatkina i 5. pułk świeżo awansowanego na podpułkownika Turłakowa. Pułki były rozmieszczone batalionami w umocnionych miejscowościach wokół miejsc stacjonowania. Nie mogły być one podzielone na punkty kompanijne, gdyż siła partyzantki była tu zbyt duża i takie rozdrobnienie sił mogło skończyć się ich zniszczeniem. Zresztą próby rozbicia jednostek RONA były podejmowane ustawicznie. Podczas dwudniowych walk 20 i 21 października 1943 r., będących niemal formalnym oblężeniem, ronowcom udało się za cenę poważnych strat utrzymać Lepel i Czaszniki. Duże straty ponieśli też sowieccy partyzanci. Dlatego m.in. ich dowództwo zaapelowało do „sowieckiego patriotyzmu” Kamińskiego i zaproponowało mu przejście ze swoją jednostką na sowiecką stronę za wysokie nagrody i funkcje w Armii Czerwonej. Jednakże Kamiński zdecydowanie odrzucił tę propozycję.

RONA została włączona również do czynnych działań przeciwpartyzanckich. Wraz z niemieckimi siłami zaplecza 3. Armii Pancerniej Kamiński miał przejąć kontrolę nad drogą Lepel–Doksyce i zapewnić w ten sposób bezpieczeństwo transportów do i z frontu. Przez większą część grudnia udało się zepchnąć partyzantów głębiej w lasy, ale nie oznaczało to zapewnienia bezpieczeństwa na całej trasie. W styczniu 1944 r. brygada odniosła większe sukcesy w walkach z partyzantką. Chcąc nagrodzić samego Kamińskiego i podnieść morale jednostki Niemcy nadali RONA nazwę Brygady Szturmowej (*Sturmbrigade*), a Kamiński został 27 stycznia 1944 r. odznaczony przez szefa Oddziału Kadr Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych generała piechoty Wilhelma Burgdorfa jednocześnie Krzyżami Żelaznymi I i II klasy. Było to potrzebne do nadania w przyszłości Krzyża Rycerskiego – najwyższego niemieckiego odznaczenia bojowego. Kamiński mógłby je otrzymać za kolejne bohaterskie czyny swojej jednostki.



Wiosną 1944 r. brygada wzięła udział w dużej operacji przeciwpartyzanckiej pod kryptonimem

"Przelotny deszcz" nad Warszawą, czyli na szlaku bojowym Wyzwoleńczej Ludowej Armii

Wpisany przez JG
piątek, 03 sierpnia 2012 14:41

„Przelotny deszcz” (*Regenschauer*). Od 11 do 17 kwietnia ponad 60-tysięczna Grupa Bojowa Gottberg (*Kampfgruppe Gottberg*) miała zepchnąć siły partyzanckie do zachodniej strefy działań i tam, podczas następnej operacji – „Święto wiosny” (*Frühlingsfest*) zniszczyć okrażonych. W ciągu niemal miesięcznych działań (18 kwietnia–15 maja) uczestniczące w operacji 1., 3. i 5. pułki RONA wyróżniły się skutecznością działań. Tempo ich akcji było dużo szybsze niż niemieckich sił policyjnych, a i wyrwanie się partyzantów z okrażenia nastąpiło na odcinku niemieckim, a nie ronowskim. Mimo że partyzanci nie zostali zniszczeni, udało się przywrócić spokój na zapleczu Grupy Armii „Środek”.

Podczas gdy pułki RONA walczyły z partyzantką, 15 lutego 1944 r. rozpoczął się kolejny etap ewakuacji ludności przybyłej z Łoktia – tym razem na należące do Komisariatu Rzeszy „Białoruś” polskie Kresy Wschodnie. Nowym centrum władzy Kamińskiego miała stać się miejscowość Zdzięcioł (znana również pod nazwą Diatłowo). Rodziny żołnierzy wysłano na ten teren już w marcu 1944 r. W sumie na nowe miejsce przybyło ponad 10 tys. uchodźców cywilnych, 3 tys. żołnierzy oraz 2 tys. koni i 1,5 tys. krów. Po dotarciu na miejsce Kamiński obsadził administrację swoimi ludźmi i zapełnił więzienia – głównie tymi, którzy wydawali mu się niepewni lub nie chcieli wydać kosztowności, o posiadanie których byli posądzani. Już wówczas rozpoczął on „zbieranie” różnych wartości, głównie w złocie i walucie, które mogły mu zapewnić dostatnie życie po wojnie. Ludzie zamieszkujący ten teren nie byli bowiem tak biedni jak ci, którzy przez ponad 20 lat żyli w ZSRR.

Oprócz działań związanych z zagospodarowaniem się na nowym terenie RONA prowadziła również walkę z miejscową partyzantką. Ich głównym przeciwnikiem były oddziały sowieckie, ale na tym terenie silna była również Armia Krajowa. Nie ma jednakże żadnych świadectw o walkach pomiędzy AK a RONA. Być może o niepodejmowaniu walk z rodakami zdecydowało polskie pochodzenie Kamińskiego. Natomiast prowadzono tu innego rodzaju działania – mobilizację miejscowych mężczyzn do RONA. Miała ona objąć roczniki 1922–1926, ale zdołano dzięki niej uzupełnić szeregi tylko o kilkaset osób – głównie Białorusinów i częściowo Polaków. Reszta była już w oddziałach partyzanckich albo zbiegła wraz z rodzinami do lasu. Musieli uciekać wszyscy, gdyż w razie niestawienia się do poboru konsekwencje ponosiła rodzina dezertera.

Zbliżający się front, a zwłaszcza sukcesy prowadzonej przez Armię Czerwoną Operacji „Bagration” wymusiły kolejne przemieszczenie brygady i wędrującej z nią ludności. Kamiński porozumiał się wówczas z władzami niemieckimi i uzyskał od nich zgodę na wycofanie cywili i żołnierzy z terenów przyfrontowych. Na dawnych Kresach pozostała tylko część jednostki, która osłaniała odwrót sił niemieckich w rejonie Wsielubia. Wówczas to RONA zainteresował się na dobre Reichsführer SS i dowódca policji Heinrich Himmler. Postanowił przejąć tę formację pod swoją opiekę i ewakuować ludność na Węgry, a żołnierzy przenieść na poligon w Niemczech i uformować z nich dywizję Waffen SS. Braki kadrowe wśród szeregowych, podoficerów, a zwłaszcza oficerów miały być uzupełnione ochotnikami z obozów jenieckich. Po uzyskaniu zgody Himmlera tabor Kamińskiego wyruszył kolejną przez Białystok, Łapy i stąd na Ostrołękę. Do podjęcia decyzji o dalszych losach brygady i cywili wyładowano ich w miejscowości Wygoda pomiędzy Łomżą a Zambrowem. Stąd została ona 20 lipca przetransportowana do Sokołowa Podlaskiego. To nowe miejsce dyslokacji związane było z pomysłem osiedlenia ronowców w

"Przelotny deszcz" nad Warszawą, czyli na szlaku bojowym Wyzwoleńczej Ludowej Armii

Wpisany przez JG
piątek, 03 sierpnia 2012 14:41

lasach biłgorajskich. Jednakże zbliżanie się frontu szybko sprawiło, że idea ta przestała być aktualna. Już 22 lipca brygada i uchodźcy wyruszyli przez Otwock, Górę Kalwarię, Warkę, Grójec, Tomaszów Mazowiecki i Piotrków Trybunalski do Częstochowy. Tu rozważany był nawet projekt osiedlenia brygady wraz z taborami i rodzinami na dłużej w Miechowskim. Zamierzano stworzyć tam rejon umocniony na wzór lokot'skiego, w celu osłabienia, a nawet wyeliminowania z tego terenu polskiej partyzantki niepodległościowej.

Powrócono więc do koncepcji węgierskiej. Jednak przeniesienie na Węgry opóźniało się. Spowodowane to było niechęcią władz budapeszteńskich – przecież sojusznika III Rzeszy – do przyjęcia uchodźców, a zwłaszcza wydzielenia im terenów na taki sam autonomiczny okręg, jaki mieli dotychczas. Również niemiecko-rosyjski komitet ewakuacyjny w Budapeszcie nie został w porę poinformowany o mających nadejść transportach, a bez jego pośrednictwa trudno było uruchomić procedury przyjmowania uchodźców. Entuzjazmu nie przejawiał również Dowódca SS i Policji na Węgrzech Otto Winkelmann. Obawiał się on, że część brygady (uzbrojona) pozostawiona dla ochrony uchodźców może łatwo wejść w konflikt z jednostkami węgierskimi lub miejscową ludnością, choćby z powodu niezajomości języka węgierskiego. Gdy wydawało się, że już wszystko załatwione i pierwszy transport przygotowywał się do przekroczenia granicy, na Słowacji wybuchło powstanie. Uchodźcy zostali więc zatrzymani na Górnym Śląsku w pobliżu Raciborza. Jednakże nie przydzielono im żadnego terenu do rozkwaterowania się i wszyscy pozostali w wagonach. Powodowało to kolejne zadrażnienia z miejscowymi władzami, które potrzebowały wagonów kolejowych do przewozu własnych wojsk. Nikt też nie zadbał o prowiant dla ronowców. Gdy więc zostało zjedzone ostatnie przywiezione ze sobą zwierzę, uchodźcy i ich ochrona rozpoczęli grabież miejscowej ludności. Wywołało to wściekłość gauleitera Górnego Śląska Fritza Brachta, który zagroził konwojującym transport oficerom SS oddanie pod sąd polowy, jeżeli natychmiast nie wyprawią „rosyjskiej dzikiej hordy” poza jego teren.

Ale ronowcy nie tylko oczekiwali na transport na nowe miejsce. 1 sierpnia wybuchło w Warszawie powstanie. Poszukując sił, które mogłyby być użyte do jego likwidacji, dowództwo niemieckie zwróciło uwagę również na grupę Kamińskiego. Było to przecież 6,5 tys. ludzi. W Częstochowie 2 sierpnia z każdego pułku wybrano po 300–400 nieżonatych mężczyzn. W ten sposób zgromadzono 1700 ludzi. Podzielono ich na dwa bataliony i nadano nazwę pułk szturmowy Brygady RONA. Bezpośrednie dowodzenie nad pułkiem objął oficer operacyjny (Ia) sztabu brygady mjr Jurij Frołow. Pułkowi przydzielono 4 czołgi T-34, działo samobieżne Su-76 i 2 haubice 122 mm. Pułk RONA przez pierwsze 10 dni walk z powstańcami (4–14 sierpnia) znajdował się na Ochocie, gdzie zajmował się przede wszystkim rabunkami i gwałtami, a także mordowaniem ludności.

Dla nienawykłych do dużego miasta ronowców walki w Warszawie były bardzo ciężkie. W ciągu niespełna tygodnia stracili w zabitych i rannych 30% stanu. Stres i straty ludzie Kamińskiego powetowali sobie na mieszkańcach Ochoty. Był to dla nich pierwszy kontakt ze światem zachodnim, z jego dostatkiem, a często nawet komfortem. Niemal natychmiast po przybyciu rozpoczęli rabunki i gwałty. Stworzyli nawet „własny” obóz dla zatrzymywanej ludności na tzw. Zieleniaku. Mieli również na sumieniu kilkaset mordów. Według opracowanego w Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu wykazu zbrodni popełnionych poza działaniami bojowymi podczas powstania warszawskiego ronowcom można przypisać około

700 takich przypadków. Skąd więc opinia o wyjątkowej zbrodniczości RONA?

Kreatorami takich poglądów byli głównie Niemcy (von dem Bach czy gen. Heinz Guderian) zeznający przed Trybunałem Norymberskim. Odsuwało to, a nawet zdejmowało z nich odium zbrodni na ludności walczącej stolicy. Przypisanie zbrodni cudzoziemcom, a co za tym idzie przemilczanie zbrodni jednostek niemieckich miało utrzymać pozytywną opinię o „rycerskim Wehrmachcie”, a nawet o Waffen SS. Ale nie tylko Niemcy przypisywali ronowcom ogromne zbrodnie. Swój wkład mają tu również Polacy. W pracy poświęconej powstaniu Adam Przygoński informuje, że 5 sierpnia ludzie Kamińskiego zamordowali ponad 15 tys. mieszkańców Ochoty. Dnia 12 sierpnia ludzie Kamińskiego przebili się do ul. Nowogrodzkiej i placu Starynkiewicza, gdzie zajęli szpital Dzieciątka Jezus. Następnego dnia dotarli do ul. Chałubińskiego. Części udało przedostać się na północną stronę Alei Jerozolimskich. Teren ich walk ograniczały ulice Towarowa–Krochmalna–Żelazna i Aleje. Tu 21 sierpnia, na rogu ulic Srebrnej i Towarowej, zginął dowódca pułku mjr Frołow. Zresztą dzień ten nie był zbyt pomyślny dla ronowców, gdyż oprócz dowódcy stracili w tym rejonie całą kompanię. 23 sierpnia zostali oni przeniesieni w okolice pomiędzy ulicami Stawki a Powązkowską. Już po trzech dniach zostali jednak zluzowani przez Niemców.

Przerzucono ich do zewnętrznego pierścienia wojsk w Puszczy Kampinoskiej. Ich zadaniem było niedopuszczenie do połączenia się partyzantów spoza Warszawy z powstańcami. Jednakże ludzie Kamińskiego najwidoczniej nie docenili zaprawionych w boju polskich partyzantów. Ich brak czujności był spowodowany pijaństwem. Dlatego w nocy 2/3 września oddział Armii Krajowej por. Adolfa Pilcha „Doliny” dość łatwo rozbił w Truskawiu batalion RONA, zdobywając wiele broni, amunicji oraz umundurowania i żywności. Zginęło tam ok. 100 ludzi Kamińskiego. W sumie straty pułku szturmowego wyniosły prawie połowę stanu wyjściowego, czyli ok. 800 ludzi.

Walka pod Truskawiem była ostatnią akcją ronowców podczas powstania. Zostali oni odesłani na poligon w Münsingen w Wirtembergii, gdzie formowano z brygady RONA rosyjską 29. Dywizję Grenadierów Waffen SS. Według planów dowództwa SS na podstawie Brygady RONA miano utworzyć 1 rosyjską dywizję Waffen SS. 31 lipca w Poznaniu Himmler mianował Kamińskiego na stopień Waffen-Brigadeführera der SS. Taka nazwa stopnia generalskiego przeznaczona była dla cudzoziemców przyjmowanych do służby w Waffen SS w stopniu generalskim. Jednostkę Kamińskiego Himmler przyjął do Waffen SS jako brygadę, bez przydzielenia jej na razie numeru porządkowego w szeregu kolejnych jednostek tego typu w Waffen SS.

Z faktem przyjęcia RONA do Waffen SS wiąże się nieporozumienie wywołane zeznaniami von dem Bacha. W swoich zeznaniach oświadczył on, że brygada została wcielona do SS, a nie do Waffen SS. Twierdzenie takie nie odpowiada prawdzie z kilku powodów: – po pierwsze do SS przyjmowano tylko osoby germańskiego pochodzenia i to indywidualnie; – po drugie – wszyscy przyjęci do SS otrzymywali stopnie w Ogólnej SS (Allgemeine SS), a nie Waffen SS, a sam Kamiński został przecież generałem Waffen SS; – po trzecie – von dem Bachowi chodziło zapewne o zdjęcie odium „wyczynów” popełnionych przez jednostkę Waffen SS, która to formacja grupowała „żołnierzy jak inni”. Ale nie wszystko odbywało się po myśli Kamińskiego. 1 sierpnia Reichsführer SS wyznaczył na dowódcę mającej powstać rosyjskiej dywizji (kolejnej

Wpisany przez JG
piątek, 03 sierpnia 2012 14:41

29. dywizji Waffen SS) SS-Brigadeführera Christopha Diehma, poprzednio dowódcę SS i policji w dystrykcie galicyjskim w Generalnym Gubernatorstwie. Świadczyłoby to, że dla Kamińskiego przewidziana była raczej funkcja „inspekcyjna”, analogiczna do tej, jaką sprawował łotewski generał i Waffen-Gruppenführer der SS Rudolfs Bangerskis czy estoński pułkownik i Waffen-Brigadeführer der SS Johannes Soodla. Nie pełnili oni żadnych bezpośrednich funkcji dowódczych, mieli tylko organizować werbunek do jednostek i zapewniać poparcie miejscowej ludności dla sprawy walki u boku Niemiec.

Dywizja była organizowana według etatu ochotniczej dywizji grenadierów SS, a w jej skład miały wejść 72., 73. i 74. pułki grenadierów Waffen SS (odpowiednio: rosyjskie nr 1., 2. i 3.) po trzy bataliony każdy, a także pułk artylerii z trzema dywizjonami lekkiej artylerii i jednym ciężkiej oraz bataliony fizylierów lub kawalerii (rozpoznawczy), saperów, łączności i zapasowy, a także pododdziały zaopatrzenia i transportowe – wszystkie o numerze 29.49 Formowanie 1 rosyjskiej dywizji Waffen SS przebiegało bardzo powoli. Brakowało fachowej kadry i odpowiednio przeszkolonych żołnierzy do jednostek specjalistycznych – artylerii, saperów itp. Oficjalną nazwę 29. Waffen Grenadier Division der SS (*russische Nr 1*) nadano dywizji 1 października 1944 r. W celu przyspieszenia jej formowania skierowano do dywizji SS-Gruppenführera i gen. por. policji Heinricha Jürsa. Jednakże bez Kamińskiego* zabrakło w niej czynnika scalającego. Poza tym żołnierze nie chcieli służyć z dala od rodzin i pod niemieckim dowództwem.

Szkolenie i tworzenie przewidzianych etatem jednostek dywizji szło tak opornie, że pod koniec 1944 r. jednostkę rozwiązano. Młodszych wiekiem żołnierzy wcielono do 1. Dywizji Piechoty Sił Zbrojnych Komitetu Wyzwolenia Narodów Rosji gen. Andrieja A. Własowa (600. Dywizja Piechoty Wojsk Lądowych) pod dowództwem gen. mjr. Sergieja K. Buniaczenki. Trafili oni w większości do 1602. pułku piechoty dowodzonego przez płk. Wiaczesława P. Artiemiewa. Stanowili tam prawie 2/3 składu pułku. Czołgi brygady zostały włączone do batalionu rozpoznawczego. Z ronowców utworzono również kompanię wsparcia tego batalionu. Starsi wiekiem pozostali natomiast w charakterze ochrony ludności i taborów stacjonujących w okolicach Münsingen w Wirtembergii. Tam przebywali do końca wojny.

Literacki opis przybycia do Münsingen ronowców, mających po kilka zegarków, płaszczy czy innych „zdobyczy” i często pijanych, przedstawił Jürgen Thorwald: „Z pociągu wylewała się chaotyczna masa uzbrojonych i nieuzbrojonych ludzi ubranych w najróżniejsze mundury. Wśród żołnierzy były kobiety obwieszane biżuterią. Oficerowie, nie odróżniający się od swoich zdemoralizowanych podkomendnych, mieli na rękach po trzy do pięciu zegarków [...] Kiedy Buniaczenko [dowódca dywizji – JG] zobaczył zdemoralizowaną bandę zamiast żołnierzy, jego twarz poczerwieniała z wściekłości. – Oto kogo mi dajecie! – wykrzyknął – bandytów, złodziei i rabusiów! Mogę zatrzymać tych, których wy już nie potrzebujecie!”.

Sergiej Buniaczenko energicznie zabrał się za wprowadzanie porządku. Odesłał większość oficerów RONA, ponieważ dla niego liczyło się przede wszystkim wykształcenie wojskowe i doświadczenie. Z oficerów dywizji tylko jeden objął dowództwo samodzielnej jednostki – kapitan, później awansowany na majora, Borys A. Kostenko dowodził 1600. batalionem rozpoznawczym 1. Dywizji Sił Zbrojnych KONR. Takie załatwienie sprawy spowodowało dużą zmianę w postawie byłych ronowców. Gdy zorientowali się, że trafili do regularnego wojska, zaczęli zachowywać się jak żołnierze. Niewątpliwym wpływ miała tu żelazna ręka dowódcy

"Przelotny deszcz" nad Warszawą, czyli na szlaku bojowym Wyzwoleńczej Ludowej Armii

Wpisany przez JG
piątek, 03 sierpnia 2012 14:41

dywizji. Byli żołnierze RONA zachowali jednak pewien wyróżnik. Spośród innych w 600. Dywizji odróżniali się własną tarczą naramienną, będącą modyfikacją dotychczasowej, tylko zamiast liter *POHA* umieszczono rosyjski skrót nazwy *KOHP* (czyli *KONR* pisane cyrylicą). Ale miał to być jedyny wyróżnik. 5 grudnia 1944 r. dowódca dywizji wydał rozkaz, w którym zabronił czynić jakiegokolwiek rozróżnienia w traktowaniu ronowców i reszty żołnierzy dywizji.

*Wkrótce po odwołaniu z Warszawy, Kamiński został skazany przez Niemców na śmierć za niesubordynację. Niektóre źródła mówią, że został on postawiony przed sądem wojskowym, a następnie rozstrzelany przez pluton egzekucyjny, inne, że został postrzelony w czasie schwytania przez gestapo, jeszcze inne, że wezwano go do Łodzi i upozorowano wypadek samochodowy. Jeden z polskich historyków twierdzi natomiast, że postawiono go – na rozkaz von dem Bacha - przed sądem polowym i bezzwłocznie po wyroku – przed plutonem egzekucyjnym. Zarzuty, jakie mu postawiono to przede wszystkim unikanie walki, skrajna niesubordynacja, grabież prywatnego skarbcza i inne przestępstwa. Znane są również relacje, że siły Kamińskiego, w czasie walk w Warszawie, zgwałciły i zabiły dwie niemieckie kobiety z "Kraft durch Freude". Jego śmierć była utrzymywana przed brygadą w tajemnicy. Oficjalna wersja głosiła, że został on zabity przez polskich partyzantów w zasadzce.

Powód jego egzekucji nie jest jasny, ale najbardziej prawdopodobna wydaje się wersja, że Himmler nie chciał mieć dwóch wodzów sił rosyjskich walczących po stronie Niemiec. Zmuszony do wyboru między Kamińskim a Własowem, Himmler wybrał tego drugiego.

Przed Trybunałem Norymberskim, von dem Bach przytaczał egzekucję Kamińskiego jako swą osobistą zasługę i gest protestu wobec Himmlera, a w jednej ze swoich wypowiedzi scharakteryzował Kamińskiego w następujących słowach:

"Był awanturnikiem politycznym, wygłaszał do swych ludzi mowy propagandowe o wielkiej, faszystowskiej Rosji, której chciał być przywódcą-führerem. Kobiety i alkohol były treścią jego życia. Dowództwo wojskowe pozostawiał swym dowódcom pułków. Pojęcie własności było mu obce, żadnego narodu nie nienawidził tak, jak Polaków, których wspominał jedynie obelżywymi słowami. Nie chciał się przyłączyć do Własowa; przeciwnie, pragnął kiedyś przez swoje stosunki z Himmlerem wysadzić Własowa z siodła..."

[źródło: niepoprawni.pl]